Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie. miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 390 **Kraków, czwartek 27 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Bankructwo socjalizmu.

Pani Róża Luksemburg, słynna róża jerychońska polskiego (?) socjalizmu, która zresztą stosownie do okoliczności, występuje jako żydówka, Polka lub nawet Niemka, — ogłosiła obecnie gwałtowną krytykę działalności polskiej partji socjalistycznej pod zaborem rosyjskim. Krytyka pochodząca ze źródła tak niepodejrzanego zasługuje ze wszech miar na uwagę.

„Wojna partyzancka opryszków, — pisze pani Luksemburg, — przeciw własności prywatnej pomieszała się z walką klasową robotników przeciw ustrojowi społecznemu i politycznemu", a „metody łajdackiego proletarjatu ziewały się z akcją proletarjatu rewolucyjnego". Stwierdza, że „na ławie podsądnych w sądzie wojennym, w celach więziennych, na szubienicy niepodobna rozróżnić dziś rewolucjonisty od łotrzyka, który padł ofiarą swej niezręczności przy łowieniu ryb w mętnej wodzie i który bez drgnienia wymierzył lufę brauninga w pierś ludzką, aby zabrać „36 rb. gotowizną".

Zdaniem pani Luksemburg to „bezprzykładne w dziejach rewolucji pomieszanie obozów — bandytyzm pod flagą rewolucji, lumpen-proletarjat pod flagą socjalizmu — zmieniło całkiem charakter dramatu, odgrywającego się dziś w kamiennych murach łódzkich i warszawskich kazamatach. Nie tylko szeroka struga krwi, ale i błota spływa ze stoków Cytadeli. Przerażająca demoralizacja w szeregach więźniów, zdrada i zaprzedanie sumienia, stające się objawem powszednim, zradzają na sądzie wojennym i w grobowej ciszy kaźni sceny z przedpiekła: wczorajszych „bojowców", wskazujących dziś z lodowatym cynizmem tuziny swych towarzyszów, wczorajszych zdrajców, wrzucanych do celi ich własnych ofiar na rozszarpanie, rozpaczliwe usiłowania samobójstwa, żałujących swego upadku.

Rezultatem tego wszystkiego jest odraza i przygnębienie, jakie musi budzić cały ten ponury obraz. Ale pani Luksemburg nie napisała swego artykułu tylko po to, aby stwierdzić tę odrazę i to przygnębienie. Wytacza ona jeszcze formalny akt oskarżenia stronnictwu P. P. S. że „taktykę rewolucji doprowadziło do zupełnego pomieszania z praktyką opryszków," a to wskutek „czysto mechanicznego pojmowania środków rewolucji i stąd przeceniania technicznych narzędzi walki, zasobów pieniężnych i broni." Wyspecjalizowanie „techniki bojowej" musiało obniżyć moralny i umysłowy poziom wśród szeregów »bojowych.« „Że wśród ludzi, których jedynem rzemiosłem rewolucyjnem stało się ograbianie kas i napady z rewolwerem w ręku, którzy zaprawiani byli do igrania z życiem ludzkiem własnem i cudzem, na chłodno, w pojedynkę, powstać musiał cynizm i deprawacja moralna, że po grabieżach dla partji, nastąpić musiały grabieże na własny rachunek bojowców, a po łekkomyślnej fanfaronadzie wyśrubowanego bohaterstwa, aż nazbyt często upadek moralny wobec widma szubienicy, strach i zdrada, to przewidzieć musiał każdy, kto umiał rozróżnić smutną arlekinadę anarchistyczną od dramatu dziejowego proletarjackiej walki klasowej.« „Odrażający dramat ofiar obłędu politycznego zdolen wywołać tylko pomieszanie pojęć i zwątpienie w kołach ludowych."

Pani Luksemburg nie ograniczyła się jednak do scharakteryzowania sromotnego upadku tej haniebnej pseudorewolucji. Poszukując powodów tej strasznej kompromitacji socjalizmu, znalazła je z radością w... nacjonalistycznych pierwiastkach programu P. P. S.!

Te nacjonalistyczne pierwiastki, mieszczą się chyba w nazwie partji, bo w jej działaniu nie odgrywały żadnej roli, a jeśli kiedy socjaliści wystawili szyld patrjotyzmu dla obałamucenia mas ludowych, to te hasła narodowe unurzali zawsze w mętach sromotnej zbrodni...

Nie nacjonalizm oczywiście doprowadził rewolucję do bagna bandytyzmu, ale popchnęła ją tam chytrze i świadomie żydowska międzynarodówka, która umiała doskonale wyzyskać i spożytkować ślepy fanatyzm, zarozumiałość i brak rozumu politycznego socjalistycznych przywódców. Jak dotąd skorzystali z rewolucji Niemcy, paraliżując przemysł Królestwa, skorzystał z niej rząd, który uzyskał doskonały pretekst do ponownego pastwienia się nad nieszczęśliwym krajem. I tak jeszcze raz pokazało się, że rewolucyjny socjalizm jest najlepszą ostoją reakcji i najbezwzględniejszym wrogiem polskich narodowych interesów. A czy ten socjalizm nazywa się od parady polskim, czy jak chce pani Luksemburg i jej współwyznawcy międzynarodowym, skutek dla nas jest zawsze ten sam, płacimy wszystkie koszta roboty socjalistycznej i z największym wysiłkiem dźwigamy się z ciosów, jakie nam socjalizm zadaje...

„Misjonarze" hakatyzmu.

Pruska hakata nie przebiera w środkach. Pogromcy dziatwy poznańskiej, katowanej za polski pacierz i autorowie rozbójniczej ustawy o wywłaszczeniu, występują obecnie w roli „misjonarzy", mających „nawracać" Polaków na protestantyzm. Niedawno pisaliśmy o powstaniu w Kępinie „Towarzystwa ewangelizującego" i jego odezwie. Jak się okazuje był to dopiero pierwszy krok planowanej akcji hakatystów dążących nie tylko do zgermanizowania, ale i do sprotestantyzowania Polaków. Jak donoszą pisma wielkopolskie, w Berlinie powstał obecnie „Komitet dla misji między Polakami", który w przyszłą niedzielę urządza w Berlinie zebranie dla Polaków. Jak zapowiada ogłoszona odezwa, na zebraniu tem wystąpi „misjonarz" protestancki z Poznania p. I. Petrasch, który będzie przemawiać w języku... polskim. Jak widzimy, gdy chodzi o protestantyzację, wtedy wolno na publicznych zebraniach mówić po polsku, chociaż Polacy nie stanowią w Berlinie 60 procent ludności, co według nowej ustawy o stowarzyszeniach ma być koniecznym warunkiem do urządzania polskich zgromadzeń.

Odezwa „Komitetu" nie tylko zaprasza Polaków do wzięcia udziału w tem polsko-hakatystyczno-protestantyzycyjnem zebraniu, lecz zawiera prócz tego niezmiernie charakterystyczne wywody.

„Nie wszystkim wiadomo — czytamy w tej odezwie —że w dawnem Królestwie Polskiem przed mniej więcej 400 laty otwarto na oścież wrota Ewangielji i że nauka ta krocie miała zwolenników. Jednakże posiew ten boskich prawd zniszczono po części krwawo przez wpływ wdzierających się Jezuitów, za pomocą podstępu i gwałtu.(!) Szlachetnych świadków ewangelickich wygnano z kraju, drugich więziono, innych umęczono(?). Od owego czasu naród polski popadł znów w rzymski katolicyzm i z wyjątkiem niewielkich resztek służy mu ślepo i fanatycznie. Wskutek nieszczęsnego wpływu licznego a silnego duchowieństwa znajduje się naród katolicki, tak bardzo religijnie usposobiony w poddaństwie(!) rzymskiem i nie zna drogi do światła i życia, do prawdziwej wolności. A dzieci Boże w Niemczech, które zajmują się misją pomiędzy wszystkiemi szczepami ojczyzny i sługi swe wysyłają do pogan za morze, zapomniały(!) prawie zupełnie o Polakach, których 3 — 4 miliony mają w swojem centrum, albo też przypuszczały, że tu robota misyjna jest za trudna lub może daremna. Teraz uznał nas Pan za godnych(!) byśmy dzieło misyjne pomiędzy tym narodem podjęli. Zesłał nam br. I. Petrascha, pierwszego polskiego misjonarza w Niemczech.

Od dwóch lat rzuca on posiew między ludem, znosi prześladowanie, ale ma tę radość, że teraz już tu i ówdzie pytają i śledzą Polacy na serjo za prawdą. Mimo nienawiści duchowieństwa otwierają się tu i ówdzie drzwi dla ogłoszenia ewangelji, pisma w języku polskim chętnie bywają czytane i z różnych okolic rozbrzmiewa wołanie: Chodźcie do nas i pomóżcie nam. Ktokolwiek chce przystąpić do bundu misyjnego, niechaj się zgłosi do misjonarza I. Petrascha w Poznaniu, tak samo, kto traktaty, części biblji itd. rozpowszechniać chce między Polakami. Kto zaś przyczynić się pragnie datkami pieniężnymi, niechaj je wysyła do kaznodziei Rob. Drewsa w Poznaniu O. 5, ulica Bulowa 5. Bóg, Pan nasz, niech pracy naszej między polakami pobłogosławi i wybawi (!) wielu jeszcze z tego narodu."

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać w tej odezwie: czy bezczelność czy też obłudę hakatystów. Apostołowie gwałtów, ucisku i bezprawia chcą „nawracać" katolików i „uwalniać" Polaków z „poddaństwa rzymskiego!" Zbyt jaskrawo jednakże w tej „misjonarskiej" akcji występują pazury hakatystyczne, aby lud polski dał się w błąd wprowadzić! Pozna się on niewątpliwie na pruskich „misjonarzach" którzy nie zawahali się swe zbrodnicze zakusy tępicielskie wobec Polaków pokrywać płaszczem „religijnej" propagandy.

Po zwycięstwie Mulej Hafida.

Marokko ma tedy nowego sułtana. Pretendent do tronu Mulej Hafid, brat prawowitego sułtana Abdul Azisa zadał swemu rywalowi ostateczną porażkę i stał się jedynym władcą tego kraju. W ten sposób skończyło się trwające przeszło rok panowanie dwóch sułtanów w Marokku: w północnej części kraju Ab dul Azisa i w południowej Mulej Hafida, który zdołał opanować dwa największe po Tangerze miasta: Fez i Marakesz. Niezbyt pochopny do walki i jak się zdaje liczący na pomoc Francji Abdul Azis zdecydował się wreszcie wystąpić i zaczepnie i wyruszył na Marakesz. Bitwa rozstrzygająca rozegrała się w okolicy Kelon, miejscowości oddalonej o 50 kilometrów od Marakeszu, gdyż i Mulej Hafid wyszedł na spotkanie przeciwnika. Abdul Azis poprowadził ze sobą kolumnę silną, dobrze uzbrojoną, ale pozbawioną wszelkiej dyscypliny wojskowej. I ten brak dyscypliny w połączeniu z dezercją kilkunastu oddziałów wojska, oraz ca łym szeregiem nieszczęśliwych wypadków stał się przyczyną klęski Abdul Azisa, która położyła kres jego panowaniu.

„Mahalla" Mulej Hafida, sformowana przeważnie z ludzi plemienia Andżera, zaopatrzona w liczną kawalerję i dowodzona przez szejków Si Aissę i El Glaniego odniosła stosunkowo bardzo łatwe zwycięstwo, bo zaraz w początkach bitwy naczelnicy plemion Szemja i Makdera, które dochowały wierności Azisowi, poszły w rozsypkę, inne szczepy przeszły na stronę nieprzyjacielską, a w dodatku pękać za częły z niewiadomych przyczyn działa Azisa, szerząc w nieobitkach panikę nieopisaną. Sułtanowi udało się zbiedz z pola bitwy i schronić się do Casablanki, ale jego ostatnia stawka o tron jest stracona.

Na wiadomość o zwycięstwie Mulej Hafida pod Marakeszem, obwołano go także sułtanem w Tangerze. Notable miasta zebrali się w meczecie celem narady nad proklamacją, a dawny minister wojny Abdul Azisa protegowany Anglii, El Menhebi, uczestniczył w zebraniu jako przedstawiciel Mulej Hafida. El Menhebi za radą posła angielskiego wyraził życzenie, aby proklamację na dwa dni odroczyć i Abdul Azisowi dać czas ogłoszenia abdykacji. Ale notable uchwalili, aby El Menhebi z El Gebbasem, obecnym przedstawicielem Abdul Azisa w Tangerze, udali się do ambasadora francuskiego Regnaulta i poprosili o pozwolenie ogłoszenia Mulej Hafida natychmiast sułtanem. „Matin" donosi, że p. Regnault nie omieszkał spełnić życzenia delegatów, tak, iżby właściwie proklamacja nowego sułtana nastąpiła pod auspicjami Francji. Atoli według agencji Havasa Regnault oświadczył delegatom, że kwestja dynastji jest wewnętrzną sprawą Marokka i on się do niej nie miesza. Przyjął tylko zapewnienie, że porządek będzie zachowany. Ta wersja brzmi prawdopodobniej.

Zwycięstwo Mulej Hafida i ucieczka prawowitego sułtana stwarza również pewne komplikacje i w sytuacji międzynarodowej. Jak wiadomo sułtan Abdul Azis był popierany przez Francję, natomiast Mulej Hafid szukał oparcia u innych mocarstw, a zwłaszcza Niemiec, które potajemnie wspomagały pretendenta w jego zamysłach. Jakie będzie w tej sprawie stanowisko rządu francuskiego, trudno na razie przewidzieć. Uznać Muleja Hafida znaczyłoby skapitulować przed Niemcami i oddać im złote jabłko Maroka, za które już tyle krwi francuskiej przelano. Z drugiej strony dalsza obrona Abdul Azisa wymagałaby rozpoczęcia działań wojennych, które wskutek opieki niemieckiej nad Mulejem Hafidem mogłyby się zmienić w długą i mozolną wojnę, a w dodatku przekraczałaby ramy przyznanych Francji przez konferencję algecirąską przywilejów. Położenie Francuzów jest zatem bardzo kłopotliwe.

Według ostatnich depesz, rząd Rzeczypospolitej zamierza rozpocząć akcję dyplomatyczną w celu rozszerzenia swoich kompetencji w Marokku. Jednocześnie donoszą, że francuski jenerał Liautey sformował armję w sile 4.000 ludzi i wkroczył do kraju Tafilelt, zwanego „Śpiżarnią Maroka".

Fakt ten dowodzi, że rząd francuski nie myśli na razie, pomimo irytacji współzawodników niemieckich, wyrzec się polityki dotychczasowej i bronić będzie nadal swoich placówek na terenie marokańskim. Zdaje się, że ugrupowanie mocarstw europejskich w tej sprawie nie ulegnie zmianom poważnym i nie ułatwi zwycięstwa polityce berlińskiej.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowoprzystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI"

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu" Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją". cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 27 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we czwartek Przeniesienie św. Kazimierza i Józefa Kalasantego; w piątek Matki Boski Częstochowskiej i Augustyna biskupa wyznawcy, doktora Kościoła

---

53) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Nie było mu jednak sądzonem wrócić tak prędko, jak tego pragnął. Po drodze spotkał go los w postaci pani ministrowej, która z właściwym jej płci egoizmem, nie wnikając w chęci narzeczonego, wbrew jego woli zatrzymała go przy sobie i zmusiła do przedłużenia wycieczki.

ROZDZIAŁ XIX.

Pani ministrowa, jeśli wogóle lubiła cokolwiek, co się nie odnosiło bezpośrednio do jej ponętnej osóbki, to niewątpliwie lubiła młodzież. Jakimby nie był młody człowiek, zakochany, czy nie kochliwy; zajęty nią, czy też kim innym, przedstawiał on zawsze dla niej pewien eksperymentalny okaz, był godzien zastanowienia i zachodu.

W nim, jak w zwierciadle, przeglądała własne wdzięki, wrodzoną moc czaru, pielęgnowaną starannie i z umiejętnością. W postawie obsaczonego przez siebie okazu, czytała, jak w otwartej księdze o tem, że pomimo coraz liczniejszych wiosen, świeżość jej trwa, że może rywalizować z młodą generacją rówieśnic, że tu, jak gdzieindziej, przejście jej jest jednem więcej zwycięstwem w umiejętnie stoczonej jeszcze jednej utarczce.

Po takiem zwycięstwie ciężar lat spadał na pewien czas, i pani ministrowa czuła się wtedy tak młodą, naiwną i dziewiczą, że to złudzenie udzielało się z łatwością jej otoczeniu i stwarzało koło niej atmosferę wiosny, majowego słońca i uroku świeżo pękających pączków.

Zresztą, kto znał ją bliżej, wiedział, że to złudzenie nie posiada właściwych realnych podstaw. Kto znał ją bardzo blizko, ten się uśmiechał ironicznie, kiedy ujrzał na jej twarzy majowy rozkwit, i kiwał głową, szukając z wyrazem świadomego politowania nowej wyróżnionej ofiary.

Do tej ostatniej kategorji znajomych należał według szerzonych o nim wieści, Staś Dolski. Ten chociaż się rzadko bawił w psychologją, a jeszcze rzadziej interesował się psychiczną stroną kobiet, które los, przypadek, czy własny artyzm stawiały na jego drodze, miał jednak o pani ministrowej oddawna ustalone i niezmienne zdanie, które w chwilach podniecenia zwykł był wyrażać w sposób następujący:

— Na jej uśmiech składają się trzy czynniki: zaborczy egoizm, połączony z rozpaloną imaginacją i brakiem temperamentu.

— Skąd ty to wiesz, Stasiu? — pytano go zwykle w takich razach.

— Sparzyłem się na imaginacji, — wyznawał, zapijając to wyznanie winem. I po swojemu dyskretny nawet pod wpływem trunku rozpoczynał dla odwrócenia uwagi szczegółowy opis wszystkich mniej więcej ukrytych wdzięków lub braków pani ministrowej.

Na tym opisie zatrzymywał się zwykle potok wymowy Stasia. Ludzie bardziej rzeczy ciekawi, próżno starali się coś więcej od niego wyciągnąć; dziwnym trafem bywał on zwykle w takich chwilach najzupełniej niepoczytalnym od nadmiernych libacji, a zestawienie jego beznadziejnej nietrzeźwości z interesującym go przed chwilą przedmiotem nasuwało mimowolne pytanie: czy Staś mówił tak wiele o pani ministrowej, że był nietrzeźwym, czy też może tracił przytomność od zbytniego mówienia i rozmyślania o niej?

Do uszów Zygmunta, którego zresztą sprawa ta interesowała mało, dochodziło niegdyś, że Dolski w swej wczesnej młodości był szalenie rozkochanym w ministrowej. Przypominał sobie nawet, że przebąkiwano coś niecoś o zgubnym wpływie, jaki ta miłość wywarła na młodym jeszcze podówczas chłopcu.

Zygmunt tego rodzaju ploteczki przyjmował zwykle z pewnym sceptycyzmem. Wiedział, że zawarta w nich część prawdy, o ile wogóle istnieje, powinna być zredukowaną do minimum.

Jednakże, spotkawszy po raz pierwszy w Borowie panią Ubrańską, przyglądał jej się z tą ciekawością, jaką wzbudzają zwykle osoby, o których głośno po świecie i, chociaż poza Mają mało kogo dostrzegał, musiał przyznać w duchu, że pani ministrowa nie mogła być zaliczoną do rzędu kobiet obojętnych i że jej sława nie przerastała wiecznie młodej, a przedsiębiorczej osoby.

Czy piękna pani wyczytała ten rodzaj zachwytu w oczach młodego narzeczonego, czy ją zainteresowało jego romantyczne małżeństwo, czy poprostu, mając szereg młodych ludzi do wyboru, wolała próbować sił tam, gdzie zwycięstwo wydawało się najtrudniejszem, a sukces najmilszym, dość, że od pierwszej chwili przyjazdu Zygmunta wytoczyła cały swój arsenał umiejętności, kunsztu i wdzięków, żeby podbić choćby na chwilę jutrzejszego małżonka Maji.

Tą ostatnią do przyjazdu Zygmunta interesowała się mało; Maja chora i małomówna, chociaż bohaterka chwili, nie wydawała jej się godną bliższego poznania, a do kobiet wogóle nie czuła nigdy sympatji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godzinie 6 minut 34, długość dnia godzin 13 minut 44.

— „POLONIA“. Namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z dnia 14 sierpnia b. r. statuty nowo zakładającego się związku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie pod nazwą „Polonia“. Wobec tego komitet organizacyjny przyjmować zacznie już w drugiej połowie zgłaszających się kandydatów na członków zwyczajnych i wspierających. Według statutu, zwyczajnym członkiem „Polonii“ zostać może każdy słuchacz (słuchaczka) Un. Jag. narodowości polskiej a wyznania katolickiego. Członkami zaś wspierającymi mianuje Wydział osoby, które przez znaczniejsze ofiary roczne (10 koron) wspierają cele stowarzyszenia. Funkcje Wydziału spełnia obecnie komitet organizacyjny, który w połowie listopada zwoła pierwsze, konstytuujące walne zgromadzenie członków. Wszelkich informacji o zadaniach i organizacji „Polonii“ zasięgnąć można ustnie lub listownie w Redakcji „Głosu Narodu“. Tu również można zamawiać statut stowarzyszenia, który rozesłanym będzie bezpłatnie podług podanych adresów. Nie należy wątpić, że tak młodzież jak i inteligencja katolicka poprze gorąco cele młodego a tak potrzebnego stowarzyszenia i zgłosi licznie swój adres do komitetu. (Adresować do Redakcji „Głosu Narodu“.)

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj we czwartek przynosi repertuar teatru ludowego nadzwyczaj wesoły wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami przez Lindaua i Krenna pt. „Gorąca krew“.

W sobotę ukaże się na scenie ludowej po raz pierwszy w tym sezonie znakomity wodewil mieszczański w 5 obrazach, napisany przez krakowianina p. K. Majeranowskiego pt: ‚Obywatelka z Krowodrzy.“

— KURS RYSUNKOWY. W poniedziałek 31 sierpnia rb w Muzeum miejskiem dla sztuk i rzemiosł przy ul. Franciszkańskiej l. 4 rozpoczyna się na nowo po przerwie wakacyjnej bezpłatny kurs rysunkowy wieczorny dla rękodzielników. Na kursie tym postanowiła Dyrekcja urządzić stałe konkursy co 2 tygodnie. Najlepsze rysunki nagradzane będą książeczkami Kasy Oszczędności w wysokości 10 i 5 koron.

— ZAGINIENI TURYŚCI. W ostatnich dniach lipca wyjechał z Wiednia Antoni Nowak na dłuższą wycieczkę w Tatry, potem do Krakowa i Wrocławia, gdzie mieszka jego brat. Rodzina otrzymała od niego kart i korespondencyjne z Popradu i Szmeksu, — przez Rzeźnicka, — datowane z pierwszych dni sierpnia. Odtąd zaginął wszelki ślad Nowaka i jego towarzysza. To tylko jest pewne, że do Krakowa nie przyjeżdżali, — gdyż nie podjęli pieniędzy i ubrania tam dla nich posłanych. Poszukiwania w Tatrach dały tylko ten rezultat, że według opowiadań przewodników, obaj młodzi ludzie ruszyli do Zakopanego przez Polski grzebień, — Morskie oko i dolinę Pięciu stawów. Zachodzi obawa, że obydwaj zginęli w ciągu tej wycieczki,

— MANEWRY. W 1 korpusie (krakowskim) odbywają się manewry dywizyjne od 27 bm. do 5. września 5 dywizji między Wagstadt i Fulnek, od 27 bm. do 2 września 12 dywizji między Krakowem a Spytkowicami. Końcowe manewry w korpusie odbędą się w czasie od 3 do 5 września 12 dywizji piechoty i 46 obrony krajowej koło Oświęcimia.

— O PRZEDŁUŻENIE WAKACYI. Wydział Resursy urzędniczej w Krakowie wniósł do Rady szkolnej krajowej na ręce jej prezydenta Dembowskiego prośbę o przedłużenie wakacyi dla wszystkich szkół w Galicyi do dnia 15 września b. r. Prośbę swą motywuje wydział niepomyślnemi wakacyami lipcowemi i sierpniowemi, które z powodu ciągłych deszczów uniemożliwiły młodzieży szkolnej odetchnięcie świeżem powietrzem.

— MARYAWITYZM a GALICJA. Jak się dowiadujemy z dobrego źródła, w Krakowie bawił niedawno pod obcym paszportem emisaryusz maryawityzmu z Królestwa Polskiego. Gdy jednak znalazł on tu głos potępienia dla swoich planów, odjechał cichaczem z powrotem do domu.

— ODZNACZENIE POLSKIEGO PRZEMYSŁOWCA. Znany ogólnie przemysłowiec p. Antoni T y l k o, b. dyrektor browarów w Tenczynku i Skawinie odznaczony został dnia 8 bm. na międzynarodowej wystawie dla handlu i hygenicznych wyrobów wKarlsbadzie dyplomem honorowym i wielkim złotym medalem za likiery własnego wyrobu i piwa tenczyńskie.

Odznaczenie to przemysłowca polskiego, którego wyróżniano z pośród tak licznych przemysłowców z całej monarchji a nawet zagranicy, świadczy o jego rzetelnej a intenzywnej pracy na tem, tak mało w naszym kraju rozwiniętem polu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 27 bm.: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach.

W piątek 28 bm. teatr zamknięty.

W sobotę 29 bm.: „Car samozwaniec“ — pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

W niedzielę 30 bm.: „Król Stanisław August“ dziewięć obrazów na tle dziejowem z roku 1764—1768 — napisał I. Grabowski.

W poniedziałek 31 bm.: „Złota czaszka“— pięć obrazów dramatu Juliusza Słowackiego.

— MIANOWANIA. Minister wyznań i oświaty zamianował grecko-katolickiego katechetę i profesora w gimnazjum polskiem w Tarnopolu Damiana Konstantego Łopatyńskiego nauczycielem religji w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

— SZKARLATYNA w KRAJU. W ostatnich czasach skonstatowano we Lwowie 1200 wypadków szkarlatyny, w tem śmiertelnych niemal już 300 (jedynie w pierwszych sześciu miesiącach tego roku 135!); w gminach podlwowskich skonstatowano przeszło 100. Dalej skonstatowano już epidemię szkarlatyny w Bóbrce, Chodorowie, Złoczowie (33), w Kamionce strumiłowej i okolicy, w Brodach (17), w Tarnopolu (180) i w okolicy (45), w Zbarażu i okolicy, w Trembowli i okolicy (75), w Kosowie (13), w Brzeżanach, w Nadwórnie i okolicy, w Rohatynie i okolicy, w Buczaczu, w Jarosławiu (31), w Rzeszowie (201), w Brzesku i okolicy, w K r a k o w i e (28). Przez cały kraj od wschodu na zachód i od południa na północ sroży się epidemia szkarlatyny, wychodowana jak twierdzą zgodnie dzienniki lwowskie, we Lwowie. Fizykat lwowski tail istnienie tej epidemii, gdy zapadało na nią tygodniowo po 60 dzieci.

— ŻYWIEC NIE SEJBUSCH. Pod adresem dyrekcji kolejowej i ministerstwa kolejowego otrzymujemy z Żywca następujące uwagi:

Na skutek petycji miasta Żywca uchwalił Sejm jeszcze dnia 15 marca 1899 następującą rezolucję.

Jaką naukę dał „Tiutce“ Jędruś.

— Mama, papu.

To były pierwsze słowa, które wypowiedział Jędruś, przebudziwszy się na ramieniu tatusia. „Papu“! przypominał przez całą drogę, „papu“ wołał, drepcąc za Jagną po podwórku i izbie, i nie mógł pojąć, że wobec tak ważnego faktu, jak ten, że Jędruś jest głodny, wszyscy się tak obojętnie zachowują. Mama daje trawę Łysuli, Burka wlazła pod łóżko do „ciuciek“ a tato wcale nawet do izby nie wszedł, tylko najpierw siwki napoił przy studni, a teraz wyciąga wóz ze stodoły. Kiedyindziej, ucieszyłby się Jędruś, widząc wóz na podwórku, bo domyśliłby się, że pojedzie z tatusiem „hetta“ w pole i machać będzie długiem biczyskiem; ale teraz pamięta tylko o tem, że „papu“ jeszcze niema, a obiad dawno mu się należy. Wsunął się za mamą do obórki — ale nie po to, żeby jak codziennie przyglądać się z zajęciem, jak to mleko z dójek Łysuli tryska do skopka, trzymanego przez mamę — nie, Jędruś chce dziś tylko, żeby mama jaknajprędzej skończyła robotę i nareszcie dała „papu“ Jędrusiowi. Buzia jego rozjaśniła się dopiero, kiedy mama, wszedłszy do izby, zdjęła miskę z półki.

Jędruś czuje już słodki smak mleka w buzi i tak mu się dziwnie robi jasno i radośnie, że, uzbrojony w łyżkę drewnianą, przypada do mamy, obejmuje ją rączkami za nogę poniżej kolana, całując ją tkliwie w spódnicę, powtarza:

— Moja mama! — moja mama!

A na to mama:

— Twoja, Jędruś, twoja, ale widzi mi się, że dzisiaj Jędrusiowi nie da obiadu.

Jędruś puszcza maminą nogę, radosne jego uniesienie pierzcha. Nie dowierzając własnym uszkom, zadziera w górę główinę i wlepia w mamę zaniepokojone oczęta:

— Dia, dia, Jędruś! nie da! — śmieje się mama, wysypując krupy z garnka na miskę.

Tego już za wiele. Jędruś głodny, czeka od rana na „papu“, a teraz mu nie dają! Jędruś odwraca się od mamy, kąciki ustek jego opadają na dół i choć mama woła za nim, Jędruś chwyta się rączkami ścian i, rzewnie płacząc, wybiega na dwór.

— Wróć się Jędruś! już ci mama dają — woła Jagna, której teraz zrobiło się przykro, że żart jej Jędruś wziął tak bardzo do serca.

Ale że Jędruś nie wraca, Jagna rada nie rada bierze miskę ze stołu i idzie go szukać. Znajduje go aż pod gruszą w sadzie, zanoszącego się od płaczu. Jakże? Obiecywali mu, obiecywali, a kiedy miska była już na stole i Jędruś nawet łyżkę trzymał w garści, powiedzieli, że nie dadzą... Jędruś tak się na mamę obraził, że nie dał sobie obetrzeć noska i wyrywał się, kiedy go mama całowała. Z trudem posadziła go Jagna na trawie, między rozstawione szeroko nóżki wsunęła mu miskę i, i wetknąwszy w rączkę łyżkę, rzekła:

— Nie becz Jędruś, ino papaj, a nie samo mliko, ale i krupy.

Dąsał się jeszcze Jędruś i, choć na widok miski odrazu mu się odechciało płakać, buczał jeszcze i buczał, dopóki mama nie znikła w drzwiach chałupy. Ale jak tylko stracił mamę z oczu, jak się nie weźmie do jadła! Mleko nie mleko, krupy nie krupy nikły w buzi Jędrusia. Jadł Jędruś nie gorzej od niejednego parobczaka, ale bo i niejeden parobczak nie napracował się tyle, co Jędruś dzisiaj. Nie kołysał to Marysi, nie napoił to „tiutek“? Będzie jadł, bo mu się jeść chce, będzie jadł, bo mu się obiad należy, będzie jadł, póki nie zje wszystkiego. Dzwoni Jędruś łyżką drewnianą o brzeg miski, sapie i je, aż mu rzęsisty pot wystąpił na czółko.

— Doble! doble! — powtarza, ale nie zjadł jeszcze i trzeciej części, a już mu i mleko i krupy mniej smakować zaczęły. Już nie broni muchom siadać na misce, a nawet ujrzawszy ptaszka, który z gałązki trzepnął ogonkiem w stronę Jędrusia, nabrał pełną łyżkę mleka i chlusnął na trawę. „Maś, papaj“! — zawołał głośno, ale głupi ptaszek przestraszył się i zamiast zjeść, co mu Jędruś dał, frunął od miski, gdy w tem o jego nóżkę otarło się coś chłodnego:

— A! a — wykrzyknął Jędruś i z wielkiego podziwu zamiast łyżkę włożyć do buzi, machnął nią i mleko wylał sobie na brzuszek. Tuż koło Jędrusia przesunęło się coś długiego, zwinnego i świecącego w promieniach słonecznych, jak paciorki na maminej szyi.

— A! — powtórzy Jędruś w zachwycie i z oczu nie spuszcza dziwnego stworzenia, które, zwabione zapachem mleka, podpełzło tuż, prawie do samej miski.

— Tiutka — nie — tiutka — kręci główką Jędruś. — Oci ma, łucha się — tiutka — zawyrokował wreszcie, tylko inna od wszystkich „tiutek“, które widział dotychczas. Taka długa i cienka jak bat tatusia.

Uniósł się Jędruś troszkę, ażeby lepiej zobaczyć „tiutkę“, a przy tem poruszeniu, miska pochyliła się na stronę „tiutki“. Trawa zaszeleściła i „tiutka“ znikła z oczu Jędrusia.

— Chodź, chodź — zaprasza ją Jędruś i czeka chwilkę, ale, że tiutka nie wraca, zaczyna na nowo jeść kaszę z mlekiem.

Ledwie jednak przełknął dwie czy trzy łyżki, „tiutka“ ukazuje się po przeciwnej stronie miski.

Jędrusiowi dech zaparło z radości, buzię otworzył i patrzy. Tiutka z początku ślizga pyszczek po brzegu miski, aż natrafia na mleko i zaczyna pić!

Ach, jak się Jędruś ucieszył. „Papaj, papaj“— powtarza z czułością i wyciąga rączkę ponad miskę, chcąc pogłaskać świecącą łuskę „tiutki“. Nie zdążył jednak spełnić swego zamiaru, bo „tiutka“, poczuwszy zakołysanie się miski, wyciągnęła szyję, poniosła łebek i patrząc na Jędrusia czarnymi przenikliwymi oczkami, syknęła złowrogo, wysuwając z pyszczka rozdwojony języczek.

Przestraszył się Jędruś, cofnął rączkę — a tiutka spokojnie dalej pić zaczyna.

Nachmurzył się Jędruś — i spojrzał na tiutkę nieufnie. Dał „tiutce“ swego „mlika“, dał

Wzywa się Rząd, aby wydał odnośne polecenia, iżby niewłaściwa nazwa „Sajbusch“ zastąpioną została właściwą „Żywiec“, tak na dworcu kolejowym w Żywcu, jako też w rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy, oraz w korespondencjach urzędowych wszystkich kolei.

Wydział Krajowy przesłał tę rezolucję z d. 22. Namiestnictwu, które uchwałę Sejmu przedłożyło p. Ministrowi kolei relacją z dnia 10 kwietnia 1899. Nadto odniósł się Wydział Krajowy pismem z dn. 13 4 m. 1899 w powyższej sprawie do ministerstwa kolei.

Upłynęło już blisko 10, więc Ministerstwo kolei miało już czas zapomnieć o uchwale Sejmu. Napis „Sajbusch“ na dworcu kolejowym urąga dalej żądaniom miasta, powiatu i kraju. Już wszystkie urzędy miejscowe z polecenia odnośnych Ministerstw pozbyły się miłego tego przezwiska, od pół roku Urząd pocztowy wyrzucił ze swych druków i pieczęci błąkający się jeszcze „Sajbusch“, tak że posyłki pod tę nazwę nadchodzące, będą adresatom zwracane. Dostojny dziedzic Żywieczczyzny, arcyksiążę Karol Stefan w korespondencjach swych używa tylko nazwy polskiej, jedynie Ministerstwo kolei nie wiadomo dlaczego zachowuje się opornie! Na dworcu w Bielsku stara tablica germanizującej Nordbahn: ki «Nach Saybusch» daje często powód do zamieszania wśród polskiej ludności podróżującej, a zwłaszcza licznie przejeżdżających tędy robotników.

Wykonanie uchwały Sejmu należałoby w sposób kategoryczny przypomnieć, sprawa ta miała dość czasu do dojrzenia i załatwienia. Posłowie Sejmu winni ją w nadchodzącej sesji z uśpienia w jakie ją Ministerstwo kolei utuliło—obudzić. To ich obowiązek!

— Z PRZEMYŚLA donoszą: Dnia 25 b.m. po południu znaleziono w lasku za miastem obok Lipowicy ciężko rannego mężczyznę, dającego słabe znaki życia. Koło nieszczęśliwego leżał rewolwer z dwoma nabojami niewystrzelonymi: Jak zbadano, denat strzelił do siebie cztery razy, celując w głowę. Denat pochodzi z Drohobycza. Nazwisko jego Tadeusz Kusza, z zawodu podobno przedsiębiorca naftowy. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

— WOLTER a ŻYDZI. Jeden z kapłanów polskich pisze nam:

Do cytatów z Heinego, niedawno w Głosie Narodu umieszczonych, tyczących się żydowstwa, chciałbym dodać jeszcze uwagi innego, bynajmniej nieklerykalnego męża w tej samej sprawie, z tem życzeniem, aby szermierz sprawy żydowskiej, ks. Kopyciński, zapisał je sobie do pamiętnika:

Voltaire, którego „postępowi“ i liberalni żydzi z wielką czcią wspominają, jako bojownika w obronie kultury i postępu, tak pisze o żydach: „W żydach poznasz lud ciemny i barbarzyński, który odznacza się od dawien dawna najbrudniejszą chciwością, potępienia godną zabobonnością i nieprzezwyciężoną nienawiścią do ludów, które go cierpią i wzbogacają“. A dalej: „Naród żydowski rozwija nieubłaganą nienawiść przeciwko wszystkim ludom, buntuje się przeciw wszystkim swym zwierzchnikom, jest zawsze zabobonny, zawsze chciwy na mienie drugich, zawsze barbarzyński, czołgający uniżenie w nieszczęściu a niepohamowany, gdy mu się dobrze powodzi. Pieniądze kierowały jego zachowaniem się po wszystkie czasy“.

W liście do Chevalier de Lisle z 15 grudnia 1773, więc przy schyłku życia, pisze o żydach: „Niech ci obrzezańcy z Izraela mówią że są z pokolenia Naphtali albo Issachar, mnie to nic nie obchodzi; dla mnie są oni największymi gałganami (gneux), którzy kiedykolwiek szpecili powierzchnię ziemi“. W dziele „Dieu et les hommes“ nazywa żydów, „najbardziej nienawiści godnym i najbezwstydniejszym z pośród małych ludów.“ Herder w Adrascie powiada: Ministerjum‘ w którym żyd wszystko znaczy, zarząd w którym żyd ma klucz od garderoby lub od całej kasy, departament lub komisarjat, w którym żydzi sprawy załatwiają—to są niewysuszalne błota Pontyńskie. Nieograniczona liczba żydów jest dla europejskich państw tak niebezpieczna, że nie można się krępować ogólnoludzkiemi względami miłości, lecz jest to kwestja istnienia państwa o-rzec: ile z tych cudzych ludzi można w państwie cierpieć bez szkody dla własnych poddanych.“ Podobnie sądzi i Goethe w „Wilhelm Meisters Wunderjahre“ w rozmowie z Müllerem.

Tyle tymczasem jako odpowiedź na rozsyłanie cyrkularzy odpowiedzi ks. K. do duchowieństwa.

Ks. G.

— SAMOBÓJSTWA we LWOWIE. W jednej z lwowskich łazienek wynajął wczoraj kabinę jakiś młody człowiek, który zamknął się, a po chwili służba usłyszała strzał; gdy służący wbiegł do kabiny, zastał owego mężczyznę leżącego na kanapce, z przestrzeloną lewą piersią; wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował, że kula utkwiła w okolicy serca. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Policja skonstatowała, że desperat nazywa się Stanisław Piasecki, kasjer kolejowy na główn. dworcu kolejowym i liczył lat 30. — Piasecki zajęty był w kasie przy pakunkach pospiesznych, we wtorek w kasie jego rozpoczęto szkontrum. Piasecki odesłał klucze do kontrolera i dokonał zamachu samobójczego.

We wtorek odebrał sobie życie w jednej z kasarń lwowskich kadet 15 pp. Stefan v. Lubiszja; na godzinę przed wyruszeniem wojska na manewry, wziął denat od jednego żołnierza karabin i udawszy się do miejsca ustępowego strzelił do siebie. Na odgłos strzału nadbiegli żołnierze; o ratunku już nie było mowy, po 10 minutach nastąpiła śmierć.

— KRADZIEŻE OBRAZÓW. Ostatnia kradzież obrazu van Dycka z galerji wiedeńskiej hr. Harracha przypomina podobne kradzieże w muzeach europejskich z ostatnich czasów. Najwięcej wypadków kradzieży obrazów zdarzyło się w Luwrze paryskim. W lipcu b. r. skradziono w galerji narodowej w Berlinie obraz pędzla Franciszka Krügera przedstawiający cara Mikołaja I. Ale już następnego dnia złodziej odesłał obraz dyrekcji muzeum z powrotem. Natychmiastowe bowiem doniesienia dzienników o kradzieży uniemożliwiły mu sprzedanie tego dzieła sztuki w antykwarniach. — W r. 1906 skradziono z jednej z galerji florenckich krajobraz Piotra Breughela. W królewskim pałacu w Wenecji zawieszono przed dwoma laty na miejsce obrazu Tycjana jakąś małowartościową podobiznę. Wielkiej kradzieży dokonano w r. 1906 w zamku wejmarskim. Złodzieje usunęli stamtąd 15 cennych akwarel. W Monachjum zniknęły w r. 1905 z galerji dwa obrazy Böcklina i Troyona wartości przeszło 40.000 koron. Galerja w Karlsruhe straciła w r. 1904 akwarelę Albrechta Dürera razem ze złotemi ramami, a muzeum w Weronie pozbawione zostało w tymże roku cennego obrazu nieznanego mistrza szkoły flamandzkiej. Wreszcie dnia 25 b. m. skradziono w arystokratycznej galerji obrazów w Wiedniu relief, przedstawiający porwanie Proserpiny. Prawie żaden obraz, raz skradziony, nie dostał się napowrót do dawnego muzeum. Wiele z nich wędruje do Ameryki, gdzie po kilku latach zdobią salony miljonerów, albo prywatne pinakoteki.

Podnieść należy, że oddawna już nie skradziono w żadnem krakowskiem muzeum jakiegokolwiek obrazu.

— PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ w GALICYI WSCHODNIEJ. Z upoważnienia ministerstwa wyznań i oświaty Rada szkolna krajowa odłożyła z powodu panującej n. gminnie szkarlatyny termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego do dnia 15 września 1908 r. także w klasach I do IV wszystkich szkół średnich we Lwowie, oraz w I i II klasie w szkołach średnich w Tarnopolu. To samo zarządzenie wydano dla szkół ludowych pospolitych, wydziałowych publicznych i prywatnych, oraz obu szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich w mieście Tarnopolu i gminie Ładyżynie, należącej do powiatu tarnopolskiego, w szkołach ludowych w Mogilnicy, Laskowcach i Słobódce Janowskiej w powiecie trembowelskim i szkole w Koropużu w powiecie rudeckim.

Zarządzenie, wydane już przez Radę szkolną krajową co do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych w mieście Lwowie, odnosi się także do wszystkich szkół prywatnych tej kategoryi, do obu szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich męskiem i żeńskiem we Lwowie, jako też do prywatnego seminaryum męskiego nauczycielskiego, wreszcie do liceum żeńskiego we Lwowie.

Wskutek nadeszłych wiadomości o pojawieniu się tej epidemii w mieści Złoczowie i Jarosławiu, wydelegowało namiestnictwo krajowego inspektora sanitarnego Dra Lachowicza, celem zbadania jej rozmiarów, a w miarę jej wyników będą ewentualnie wydane odpowiednie zarządzenia.

— ORGANIZACYA ROLNIKÓW. Nowa partya agrarna będzie założoną w Austryi górnej, w Wels, gdzie odbędzie się września br. jej pierwsze zgromadzenie konstytuujące. Twórcy nowo powstającego stronnictwa oświadczają, że ono będzie się opierało na gruncie prawdziwie chrześcijańskim. Nie należy jednak tej partji identyfikować z istniejącem stronnictwem chrześcijańsko-społecznem. Jak się zdaje, nową tę partyę powołuje do życia liberalny, górno austryacki związek chłopski i utworzy ona zjednoczenie gospodarcze, do którego będą też należeli rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy. Niektóre dzienniki wiedeńskie utrzymują, że powstać mająca w Wels partya agrana jest spadkobierczynią idei nie istniejącego już, a założonego swego czasu przez Jana Kirchmayra górno austrjackiego związku chłopskiego, którego dewizą było „nicht liberal, nicht krerikal“. „Linzer Volksblatt“, organ ministra rolnictwa Ebenchocha, pisze, że nowa partja agrarna jest tworem obozu chrześcijańsko-socjalnego i dodaje: „Słowo „agraryusz“ brzmi szlachetniej, aniżeli prosty, niemiecki wyraz „Bauer“ (chłop). Związkowcy chłopscy chcą się przemienić w partję agrarną“.

— NOWE CHRZTY PRUSKIE. W ostatnim tygodniu znów kilka gmin polskich otrzymało chrzest pruski, a mianowicie będzie się nazywała gmina Wiekowo (w powiecie witkowskim) «Pappelberg», Wielkie Murzynno (w powiecie inowrocławskim) «Gr. Morin», Kijewo (także w powiecie inowrocławskim) połączono z Gężewem i Braunem i przezwano na „Reichsmark“.

— SPRAWIEDLIWOŚĆ HAKATYSTYCZNA w CIESZYNIE. W tych dniach w cieszyńskim sądzie okręgowym odbyła się rozprawa sądowa w sprawie zajścia w Jabłońkowie, gdzie przyszło do starcia pomiędzy Niemcami i Polakami, wskutek którego dwóch Niemców zostało pobitych. Pomimo, iż znaną była rzeczą, jak pisze, „Dziennik cieszyński“ iż obaj pobici Niemcy zawsze uchodzili za zażartych wrogów Polaków, a oskarżeni usprawiedliwili się, iż zostali zaczepieni przez Niemców, sąd skazał Polaków na 6 tygodni ciężkiego więzienia!

„Jak wiadomo, zajście jabłońkowskie — pisze z tego powodu „Dzien. Ciesz.“ — nastąpiło wkrótce po „Krwawej niedzieli“ w Cieszynie. Tu nie jednego, ani dwóch Polaków,

---

swoich „klup“, a tiutka chciała go „ujeść“. Na złość „tiutce“ sięga łóżkę do miski i zaczyna jeść prędko, prędko, ażeby dla tiutki nic się nie zostało.

Ale tiutka nic sobie z tego nie robi: wpuściła pyszczek do miski i ciągnie a ciągnie mleko.

Przypomniał sobie Jędruś mamine słowa:

— Nie papaj siamo mliko! papaj klupy- krzyknął i patrzy czy go też „tiutka“ usłucha.

Gdzie tam! tiutka nie boi się go wcale mleko pije, a krupy het, zostawia.

Tego Jędrusiowi zadużo! Jak nie odwinie piąstką z łyżką:

— Nie papaj siamo mliko! papaj klupy! klupy! — wstrząsnął czerwony z gniewu i bęc! bęc! bęc! tiutkę po łbie i grzbiecie.

Jezusie — rozległ się nad główką Jędrusia okrzyk przerażenia Jagny, która nadeszła zobaczyć, czy Jędruś skończył jeść obiad — i zanim Jędruś skończył jeść obiad — i zanim zrozumiał, co się dzieje, mama go porwała pod paszki, uniosła ze ziemi i jak piorun wpadła do izby:

— Wojtek! leć ino pod gruszę, wąż się zakradł do Jędrusiowego mlika, ubij go, bo nam dzieci urzeknie — krzyknęła tak gwałtownie, że Wojciech jak siedział porwał się i wybiegł na dwór.

Próżno jednak przetrząsnął trawę i krzaki; wąż, skarcony dłonią Jędrusia, dał takiego nura, że ani śladu po nim nie zostało.

Wrócił Wojciech do izby, gdzie Jagna jeszcze nie ochłonęła z przerażenia.

— Zwidziało ci się — rzekł, stawiając z powrotem w kącie siekierę, którą miał zamiar zabić węża.

— Jakże? zwidziało! — wykrzyknęła oburzona Jagna — nie mam to oczu? Pił z Jędrusiowej miski, a że go Jędruś po łbie wymłócił łyżką. Prawda Jędruś, że wąż pił twoje mliko?

— Nie ąś, tiutka — poprawił mamę Jędruś

KONIEC.

lecz kilkanaście osób z najspokojniejszej ludności polskiej pobito, pokrwawiono, mimo to sprawcy owych kwrawych zajść chodzą dotychczas wolno, wcale nienagabywani przez władze. Zaczęto wprawdzie pisać protokuły, ciągnąc ludzi po sądach, lecz też na tem szkończono, nic przynajmniej nie słychać o dalszych krokach sądowych przeciw bandytom niemieckim. Nie dość na tem, bo oto nie tylko, iż władze nie wystąpiły w obronie pokrzywdzonej ludności polskiej, ale — rzecz nie do uwierzenia — wytoczono rozprawę karną przeciwko jednemu z Polaków, który w dniu 28. czerwca został przez Niemców pobity.

„Przed niedawnym czasem zaszedł też inny wypadek. Gajowy w służbie arcyksiążęcej zastrzelił w sposób podstępny w nocy chłopa w Jaworzynce. Fakt ten wywołał wśród ludności wielkie wzburzenie, wskutek czego sąd jabłonkowski wkroczył i ukarał aresztem jednego z chłopów, samego jednak sprawcę morderstwa, popełnionego na chłopie, pozostawiono na wolności. Dotychczas też pełni on służbę, mogąc liczyć na bezkarność, choćby zamordował raz jeszcze chłopa, byle stało się to w służbie komory arcyksiążęcej."

— STATYSTYKA SOCJALISTYCZNA. Według ogłoszonej przez „Vorwärts" statystyki liczba zorganizowanych w Niemczech socjalistów i (socjalistek) wynosił obecnie 587.336, podczas gdy w r. 1907 nie przenosiła cyfry 530.000. W samym Berlinie socjalizm liczy 86.428, w Hamburgu 34.951 zorganizowanych zwolenników. Zmniejszyła się ich liczba w Prusach wschodnich, w prowincji saskiej, w Palatynacie i w Badenji. Kobiet liczy ogółem socjalna demokracja w Niemczech 29,458. Najwyższy podatek partyjny wynosił od osoby 40 fenigów, najmniejszy 5 fenigów. Dochód roczny (za 11 miesięcy) zmniejszył się w porównaniu z r. 1906/7. Obecnie wynosi sumę 853,000 marek, podczas gdy rozchody dosięgły cyfry 784.000 marek.

Na dochody partyjne składały się wkładki towarzyszów i dochody z różnych przedsiębiorstw. I tak wydawnictwo „Vorwarts" przyniosło 101 tys. marek, księgarnia berlińska 28.000, inne organy 36.000, wreszcie jakiś nieznany ofiarodawca złożył dla partji 45.000 marek.

Z rozchodów najwyższą pozycję stanowiły wsparcia dla prasy. Wynosiły one 126.000 marek, założona zaś niedawno korespondencja partyjna kosztowała rocznie 30.000. Prasa socjalistyczna powiększyła się o 7 nowych dzienników, tak że liczy obecnie 71 pism, drukujacych się w 53 drukarniach.

— HAKATYZM w KRÓLESTWIE POLSKIEM. W pismach warszawskich czytamy:

W Bełchatowie pod Piotrkowem szerzy się w ostatnich czasach propaganda hakatystyczna wśród miejscowych i okolicznych ewangelików. Głównym propagatorem jest pastor w Bełchatowie, Mey, którego kazaniami, nawołującemi do walki z polakami, oburzeni są nawet niemcy. Skutki tej propagandy dały się już zauważyć, gdyż niedawno jeden z kolonistów zabił włościanina-polaka grabiami żelaznemi (poczem uciekł za granicę), a w wielu wsiach były wypadki kłótni i bójek wśród niemców i polaków, sąsiadów, żyjących dawniej z sobą w zgodzie.

O moralnej wartości tego pruskiego kultur-tragera — jak donosi „Kurjer Zagłębia" świadczy dobitnie fakt, który się zdarzył w tych dniach. Zginął mu piesek i pastor posądził o kradzież ucznia szkoły miejscowej, 14-letniego syna nauczyciela z pobliskiej wsi. Udawszy się przeto osobiście przed gmach szkolny, wywołał na drogę z lekcji rzeczonego Ericha i zaczął go bić po twarzy, dopóki ten nie zalał się krwią. Omdlałego chłopca zabrała furmanka, aby odwieźć rodzicom. Tymczasem znaleziono psa zdechłego w kartoflach.

Jak swiadczą opisane powyżej fakty, kulturtragerzy pruscy zaczynają coraz zuchwalej prowadzić swą „cywilizacyjną" akcję i w Król. Polskiem.

DZIENNIK SŁOWIAŃSKI. Centralny organ dziennikarstwa słowiańskiego ma być przedmiotem obrad zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który się odbędzie w Lublanie w dn. 8-ym i 9-ym września. Szczegółowy projekt opracował A. Stachowicz, delegowany do tego przez pierwszy wszechrosyjski zjazd dziennikarzy, jaki się odbył niedawno w Petersburgu. Stachowicz przysłał już opracowanie projektu na ręce burmistrza Lublany, p. Hribara, żeby się z nim zaznajomiono zawczasu; ma jednakże zamiar przyjechać na zjazd lublański i referować swój wniosek osobiście. Pismo to ma być wydawane w językach: rosyjskim, polskim, czeskim, serbo-chorwackim i francuskim. Na koszta mają złożyć rosjanie 25 proc., polacy 20 proc., czesi 20 proc., serbowie 10 proc., bułgarzy 10 proc., chorwaci 7 i pół proc., słoweńcy 7 i pół proc.

— ANTONI HENRYK BECQUEREL, prof. politechniki paryskiej, umarł w le Croisic, na bretońskim wybrzeżu. Znakomity ten uczony, odkrył w 1896 r. promienie uranu, podobne do röntgenowskich. Na zasadzie jego badań, małżonkowie Curie odkryli pierwiastki Radium Polonium i Thorium. W r. 1903 otrzymał Becquerel wspólnie z państwem Curie nagrodę Nobla.

— NIEZWYKŁE WYŚCIGI. O niezwykłym wyścigu między koniem a lokomotywą pociągu osobowego donoszą pisma berlińskie. Koń jadącego wzdłuż toru dragona spłoszył się i, zrzuciwszy jeźdźca, koło stacji Effretikon wpadł na tor kolejowy. Jednocześnie zjawił się tuż za koniem pociąg, pędzący w tym samym kierunku. Do najbliższej stacji pędził koń przed pociągiem. Tu, doścignięty przez lokomotywę, uległ skaleczeniu, pomimo to jednak biegł ustawicznie przed pociągiem, ale już coraz wolniej, tak, pociąg, nim dojechał do stacji Fehraltdorf, musiał się kilkakrotnie po drodze zatrzymywać. Wreszcie ujęto pokaleczonego konia i oddano w opiekę weterynarzowi. Podczas tego, niecałą godzinę trwającego wyscigu, koń przegalopował 24 kilometry.

— CHOROBA TOŁSTOJA. „Now. Wrem". donosi telegraficznie z Moskwy, że Tołstoj w swoich dobrach poważnie zaniemógł. — Hrabina Tołstoj telegrafowała po lekarzy i środki lecznicze.

ŻYDZI w PERSJI. Jeszcze w czasach biblijnych żydzi dostali się do Persji. W roku 722 przed Chr. po zburzeniu państwa izraelickiego król assyryjski Salmanassar przesiedlił 10 pokoleń Izraela do swego państwa, skąd sami żydzi przenieśli się w pewnej liczbie do Persji. Później, gdy z państwa perskiego żydzi wracali tłumnie do Palestyny, ta część perskich żydów pozostała nadal w państwie Oschoswera. Z biegiem czasu zapomniano o nich. Z zapisków podróżników dowiadujemy się dopiero, że np. około r. 1000 stolica Ispahan, składałą się z dwóch miast, a to z miasta mahometańskiego i miasta żydowskiego. Benjamin z Todela, zwiedziwszy Persję w XII wieku zastał w Isphahanie około 15000 żydów, obecnie jest ich około 5000. Zajmują się oni po największej części handlem i jedwabnictwem; oprócz tego są także między nimi i handlarze złota i drogich kamieni, bankierzy, szynkarze, wróżbici, muzykanci, tancerze i tp. Ogólna ich liczba przenosi 35000.

Jak wszędzie, tak i w Persji żydzi są przez ludność krajową znienawidzeni. Żyją tam życiem odrębnem od reszty krajowców, kształcą się wyłącznie na biblii i talmudzie. Prawo wy klucza ich od udziału w służbie wojskowej i od piastowania wyższych godności.

Rysy twarzy żyda perskiego są oryginalne: twarz jest podłużna, nos długi, orli, oczy głębokie, czoło wysokie. Ubiór przypomina patrjarchów, nosi długi wolny płaszcz, na głowie jarmułkę, a na niej wysoką stożkowatą czapkę. Kontrastem żyda perskiego jest żydówka. Te odznaczają się piękną budową ciała, głową okrągławą, pełną, oczy są głębokie, czarne, nos mierny, trochę zadarty — natomiast palce rąk są nadzwyczaj długie a paznokcie bardzo brzydkie.

Kobiety żydowskie różnią się od wszystkich innych niewiast wschodnich; podczas gdy niewiasty wszystkich innych narodów mahometańskich bardzo rzadko wychodzą, a wychodząc twarz gęstymi welonami zasłaniają, jej ciało okrywa długi płaszch katunowy, a na głowie nosi białą trójgraniastą chustkę.

Ze świata.

— AMERYKANSCY BISKUPI O POLAKACH. W czasie konsekracji polskiego biskupa w Ameryce, ks. Rhodego, o której donosiliśmy w swoim czasie, dostojnicy Kościoła wypowiedzieli mowy, zawierające pochlebne i życzliwe słowa dla Polaków.

I ks. arcybiskup z Chicago Quigley, opowiadał o tem, jak od najmłodszych lat swoich jako seminarzysta w Insbrucku w Austrji, potem jako kapłan, wreszcie jako biskup dwóch po kolei djezecyi, wchodząc w stosunki z Polakami, nauczył się ich cenić i kochać i nie spoczął, dopóki nie postarał się o to, by Polacy otrzymali swego własnego biskupa. Opowiadał o posłuchaniu Ojca świętego, w czasie której wyraził życzenie otrzymania sufragana Polaka. Ojciec święty szczerze uradował się z tego życzenia, gdyż sam szukał drogi do spełnienia życzenia Polaków.

„Lud polski w Ameryce — mówił arcybiskup — jest najpożądańszym typem tutejszego obywatela, szybko się wznosi na tutejszej drabinie społecznej, a drogę swego postępu co raz nowymi znaczy zwycięstwami".

Ks. biskup Koudelka z Cleveland, biskup czeskiej narodowości, mówił tak serdecznie, tak gorąco, że co chwilę wywoływał burzę oklasków. Więc mówił o tem, że „obchodzimy dziś święto zwycięstwa dobrej sprawy", że on od lat odczuwał tak samo jak my „krzywdę dziejącą się Polakom przez to, iż żaden biskup „do nich nie przemawiał w ojczystym ich języku". Wyraził zaś życzenie, by zapanowała miłość braterska pomiędzy wszystkiemi słowianami i pośród entuzjazmu prześlicznie zakończył swe przemówienie słowem: „Kochajmy się!"

Ks. arcybiskup Sreland ze St. Paul, rzekł między innymi:

„Wiem, że polskie dzieci, broniące swej modlitwy i swego katechizmu' więcej zrobiły dla Wiary, niż całe tomy dzieł spisanych, bo w nich duch dawnych ujawnił się męczenników... Ale przyjdzie czas — ja wierzę w to święcie — że dla Polaków wejdzie godzina uzyskania sprawiedliwości.

„Są narody, do których przyszłość należy na które ona jeszcze czeka i które na nią czekaja; do takich narodów należą Słowianie, wśród nich Polacy — i Irlandja, pokrewna Polsce Wiarą i prześladowaniem za tę Wiarę św. I Polska i Irlandja w wolnej Ameryce rozkwitają na opiekuńczem Kościoła katolickiego łonie, a tego rozkwitu — to początek dopiero, bo z pewnością świetniejszych się jeszcze doczekamy tryumfów!"

Telegramy.

TRAKTAT ze SERBJĄ...

WIEDEŃ. „Correspondenz Austrja“ ogłasza komunikat o posiedzeniu przewodnictwa partji chrześciańsko-społecznej, w którem wzięli udział ministrowie Ebenhoch i Gessmann. Przedmiot obrad stanowił traktat handlowy z Serbją. Postanowiono, aby członkom stronnictwa pozostawić swobodę głosowania w Izbie nad tym traktatem. Minister Ebenhoch zawiadomił, że z powodu wielkiego znaczenia traktatu, w swoim czasie zwrócił uwagę, iż ze względu na stanowisko agrarjuszy w tej sprawie, musi sobie zastrzedz decyzję co do dalszego zachowania się w tej sprawie.

Z ROSJI.

PETERSBURG. Dziennik „Utro“ donosi: Obiegają pogłoski, że minister wojny jenerał Roediger ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Miejsce jego objąłby jenerał gubernator warszawski jenerał Skałłon, stanowisko zaś jenerał-gubernatora warszawskiego powierzoneby zostało jenerał-adjutantowi Kleigelsowi, który piastował już w Warszawie urząd policmajstra.

LONDYN. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Petersburga: Podczas nabożeństwa w wiejskiej cerkwi w jednej z miejscowości kraju nadbałtyckiego pop Jan Kronsztadzki uroczyście wygłosił „klątwę“ na wszystkich „heretyków“. Pewna część pobożnych głośno przeciw temu protestowała. Jan Kronsztadzki nie zważając na protest, dopełnił do końca wygłoszenia „klątwy“. Gdy Jan Kronsztadzki skończył kazanie, rzucił się na niego jeden z obecnych w kościele chłopów i chciał go zamordować. W kościele powstała wielka panika, podczas której kilka osób odniosło obrażenia. Jan Kronsztadzki zdołał uniknąć ciosów i odniósł tylko nieznaczne zranienia.

PETERSBURG. W związku z zamierzoną w roku bieżącym reorganizacją szkół średnich ministerstwo zwołuje w połowie września w Petersburgu zjazd dyrektorów wszystkich szkół średnich. Materjały zjazdu posłużyć mają do opracowania projektów ustawodawczych, przygotowanych na jesienną sesję Dumy państwowej.

PO WYGNANIU BISKUPA ROOPA.

PETERSBURG. Car zezwolił na objęcie przez dziekana mińskiego, ks. Kazimierza Michalkiewicza rządów djecezji wileńskiej po wydalonym ks. Biskupie Roopie. Z objęciem władzy djecezjalnej, przywróceni będą na swych stanowiskach również usunięci prałaci kapituły wileńskiej wraz z przywróceniem tejże kapitule funduszów i majątku wziętego w rządową opiekę.

WIELKI WYBUCH DYNAMITU.

NIŻSZY TAGIL. (Pet. Aj. tel.) Onegdaj w nocy nastąpił wybuch w domu zamożnych właścicieli kopalń platyny Trieuchowów. Zranione zostały dwie kobiety. Uszkodzone mury domu, w sąsiednich domach wybite szyby. Aresztowano trzech braci Trieuchowów.

ROSJA WOBEC PETYCJI FINLANDZKICH.

PETERSBURG. Z okazji petycji finlandzkiego sejmu w sprawie zmiany sposobu badania sprawozdań o finlandzkich sprawach, pisze dziennik „Rosja“ w artykule wstępnym: W tej nowej prośbie finlandzkiej widzimy charakterystyczny przykład, w jakim stopniu finladzcy potitycy nie chcą pojąć, że jeśli protestują przeciwko sposobowi składania sprawozdań w sprawie powszechno-państwowego znaczenia, to tem samem próbują naruszyć jednolitą administrację państwową i jednolity interes państwa. Przez podobne ofenzywne stanowisko ujawniają finlandzcy politycy dążenia do zboczenia z drogi realnej polityki. Takie stanowisko zawiera wprost wyzwanie. Radzimy finlandzkim kołom poważnie, by się nad swojem postępowaniem zastanowiły.

FRANCJA WOBEC MULEJ HAFIDA.

PARYZ. Tutejsze koła polityczne ze spokojem oceniają położenie w Marokku i uznają, że nie należy sprowadzać przedwcześnie wymiany zdań co do uznania Mulej Hafida, gdyż są przekonane, że państwo, które nie zajmie rezerwowego stanowiska, weźmie na siebie ciężką odpowiedzialność. Gdyby Mulej Hafid, który potrzebuje mocarstw, które podpisały akt w Algeciras, został zbyt wcześnie uznany, byłoby może za późno potem domagać się od niego gwarancji co do przestrzegania tych aktów, a państwa, któreby wystąpiły z inicjatywą uznania go jako sułtana, pod pewnym względem byłyby odpowiedzialne wobec tych mocarstw, które podpisały akt w Algeciras, za dalsze wypełnienie zobowiązań przez Marokko wobec Europy. Dlatego nie należy prejudykować wydarzeń. Z pewnego źródła zapewniają, że zapatrywanie to jest zapatrywaniem wszystkich mocarstw.

WSTRZYMANIE REFORM w MACEDONJI.

SKOPLJE. Austro-węgierski doradca wojskowy podpułkownik Urbański, jako też stacjonowany w wilajecie kosowskim austracki kapitan Zivkovic i porucznik Urban, udadzą się do monarchji na manewry.

Dzienniki tureckie z zadowolnieniem stwierdzają wysłanie na urlop austrjackich oficerów roformowych, jako też dotyczące komentarze europejskiej prasy, uważając to jako bezpośrednie następstwo zaprowadzenia konstytucji.

KONSTYTUCYA w TURCYI

LONDYN. Wobec depeszy dzienników arabskich w Kairo do sułtana, aby doradził khedywowi nadane konstytucyi w Egipcie, polityczne koła angelskie stają na stanowisku, że nadanie konstytucyi dla Egiptu może wyjść nie od sułtana, lecz tylko od rządu angielskiego, jako mającego protektorat nad Egiptem. Zarazem wypowiadają te koła pogląd, że Egipt nie dojrzał jeszcze do konstytucyi.

KONSTANTYNOPOL Wbrew poprzednim doniesieniom, w Albanji północnej panuje wielkie niezadowolenie z nadania konstytucyi i odbywają się nawet przygotowania do zbrojnego oporu.

KONSTANTYNOPOL. Dzienniki donoszą z Anatolii, że tamtejsi muzułmanie grożą rzezią chrześcian, którzy chronią się w piwnicach i studniach. Dzienniki zwracają uwagę rządu na ten stan rzeczy.

BUDAPESZT. Przy wyborach do rady gminnej w Mako upadła kandydatura prezydenta sejmu węgierskiego Justha, który otrzymał zaledwie 4 głosy. Cała lista partyi niezawisłości upadła. Zwycięzcami są byli zwolennicy gabinetu Fejerwarego i socyaliści. W decydujących kołach partyi niezawisłości panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Wybory dowodzą bowiem upadku popularności tego stronnictwa.

LONDYN. Sułtan Mulej Hafid upoważnił korespondenta „Timesa“ do ogłoszenia, że się zgadza na akty z Algeziras i że obejmie odpowiedzialność za długi poprzedniego rządu.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 26 sierpnia 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. an. Z. kred.	631	—	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	740	—	Oblig. węg. indemiz.	92	90
Angiobanku	294	—	Renta majowa	96	05
Unionbanku	543	—	Austr. renta kor.	96	90
Länderbanku	435	50	Węg. „ „	92	85
Bankvereinu	515	75	56 l. listy t. kr. ziem.	98	40
Bodenkredit	10	60	4% „ Banku h.	95	85
Gal. Banku hipot.	569	—	4½% „ „ „	110	—
Kolei państwow.	690	—	5% „ „ „	93	75
„ połudn.	115	50	4% „ „ kraj.	94	40
„ Elbethal	451	—	4½% „ „ „	100	75
„ Północnej	51	25	4% Gal. Obl. prop.	97	89
„ Czerniow.	560	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	673	50	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	557	—	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	95	Marki	251	—
Fabryka broni	540	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	390	50	Rosyjskie pap.	—	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa także połączenia od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze, Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy' Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgorzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, od Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa.
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina, w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Ważne! dla powracających z wód! Poznajcie swoich!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu otwarta od dnia 29 sierpnia, zamknięcie z końcem września.